

Korwin-Mikke rozprawia się ze zbiorową komunikacją

1 maja 2024

Janusz Korwin-Mikke po raz kolejny rozprawił się z mitem zbiorkomu [zbiorowej komunikacji]. Wolnościowiec uważa, że to strata czasu i pieniędzy. I podaje na to konkretne, logiczne argumenty.

„Skończmy raz na zawsze z mitem zbiorkomu!” – zaczął swój wpis na portalu X Janusz Korwin-Mikke. „Przede wszystkim: 90% energii jest używane na rozpędzanie samochodu; turlanie się nie kosztowałoby nic, gdyby nie tarcie i opór powietrza. Otóż (pomijając światła drogowe, pod którymi autobusy i tramwaje stoją tak samo, jak taksówki czy auta prywatne!) teoretycznie wyruszywszy spod domu, mogę się nie zatrzymać aż w pracy czy pod kinem”.

„Natomiast autobus musi swoją ogromną masę hamować i rozpędzać na każdym przystanku – w dodatku hamując i rozpędzając masę 100 pasażerów, którzy wcale tego nie chcą i nie potrzebują – i wcale nie koniecznie jadą w tym kierunku”. „To gigantyczna strata energii. Tłumaczenie, że dzięki buspasom i wydzielonym torowiskom jazda zbiorkomem jest szybsza – jest nonsensem. Jeśli wydzielilibyśmy osobny rikszipas, to najszybszym środkiem komunikacji w Warszawie okazałaby się rowerowa riksza. Nb. w Krakowie czy Łodzi auta mogą jeździć po torowiskach – w komunistycznej Warszawie: nie”.

„Wreszcie: w auto wsiadam pod drzwiami i wysiadam pod drzwiami (ew. kierowca odprowadza auto na parking). W zbiorkomie najpierw drałuję (co jest nieprzyjemne podczas deszczu) na przystanek autobusu, dojeżdżam nim do metro, potem w tramwaj – i pieszkom do tego kino. Czyli dwa razy dłuższa droga i trzy razy dłuższy czas – a czas to pieniądz! No – ale miasto mój czas ma w dupie” – zakończył swoje rozważania Korwin-Mikke.

Autorstwo: AW

Źródło: NCzas.info